

# PZPR WOBEC „SOLIDARNOŚCI” – PIERWSZE TYGODNIE

**Podpisanie porozumień w Szczecinie, Gdańsku i Jastrzębiu zdezorientowało aktyw partyjny. Pluralizm związkowy był zdarzeniem bez precedensu w historii PRL. Poszczególne wydziały KC PZPR na tychmiast przystąpiły do gorączkowego opracowywania taktyki wobec nowych związków.**

Jeszcze 29 sierpnia do Komitetów Wojewódzkich PZPR rozesłano *Materiał pomocniczy do pracy wyjaśniającej w/s hasła „wolne związki zawodowe”*. Pracownicy Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KC PZPR usiłowali w nim wykazać, że idea niezależnych związków zawodowych jest dziełem „anarchosyndykalistów i trockistów”. Jej przeszczepieniem na polski grunt mieli się zająć „młodzi trockiści”, na czele z Kuroniem i Michnikiem. W wyniku ich podstępnych działań „dobre intencje strajkujących, a jednocześnie brak głębszej wiedzy politycznej, zostały wykorzystane przez ludzi, którzy z lamusa historii wyjęli skompromitowaną, ale chwytliwą koncepcję, i umiejętnie się nią posługują”. Na kolejnych stronach wyjaśniano zagrożenie, którym dla państwa będzie powstanie nowych związków. Dokument kończy radykalne sformułowanie – „Na powstanie organizacji służącej siłom antypolskim i antysocjalistycznym w walce o władzę – nasza partia nigdy nie pozwoli”. Wydarzenia kolejnych dni sprawiły, że tezy zawarte w *Materiale pomocniczym...*, a wraz z nimi taktyka działania partii, musiały ulec radykalnej zmianie.

Pierwszą „dyrektywę wewnętrzną” w sprawie związków zawodowych opracowano w KC PZPR już 5 września. W pierwszych zdaniach instrukcji stwierdzano, że „nowe związki mogą powstawać wyłącznie na zasadach uznania pryncypiów ustrojowych socjalizmu”. Naczelnym zadaniem organizacji partyjnych miało być w nowej sytuacji niedopuszczenie, aby „wpływ na związki zawodowe zdobyli ludzie o orientacji antysocjalistycznej”. Autorzy instrukcji przyznawali, że „naruszona została jedność organizacyjna ruchu związkowego”, a więc jeden z marksistowsko-leninowskich dogmatów. Dodawali jednak, że „istnieje konieczność na tychmiastowego podejmowania w praktyce działań na rzecz przywrócenia jedności ruchu zawodowego”. Za główny oręż w tej walce miała służyć odnowa dotychczasowych związków zawodowych, dokonana za pomocą zwiększenia ich kompetencji, skierowania do związków osób z autorytetem itp. Zagubionych aktywistów partyjnych wzywano do działania: „Trzeba przejmować inicjatywę, odbierać argumenty, przekonywać i pozyskiwać ludzi, przyciągać ich na swoją stronę”.

Znacznie bardziej rozbudowana i przemyślana była dyrektywa wewnętrzna numer dwa, rozesłana do komitetów wojewódzkich trzy dni po pierwszej. Opatrzono ją niezwykle, jak na dokumenty partyjne, gryfem tajności: „tajne specjalnego znaczenia, bez prawa powielania”. Wyraźnie widoczne jest, że KC PZPR otrząsnął się już z pierwszego szoku spowodowanego zawarciem porozumień ze strajkującymi załogami. W dyrektywie zwracano uwagę na to, że do czasu uchwalenia nowego aktu prawnego obowiązuje ustawa o związkach zawodowych z 1949 r. Na jej mocy nowe związki mogły zyskać podstawę prawną dopiero po



Gmach KC PZPR

zarejestrowaniu się w CRZZ. Polecano, by nie dopuszczać do prób rejestracji związków na podstawie innych aktów prawnych, na przykład ustawy o stowarzyszeniach z 1932 r. Działacze PZPR instruowano, aby powstającym komitetom założycielskim nie przyznawano zbyt wielu kompetencji. Organami związkowymi miały się one stać dopiero po uchwaleniu statutu, zarejestrowaniu i przeprowadzeniu wyborów. Dopiero po uzyskaniu osobowości prawnej związki (cały czas przypuszczano, że zamiast jednego silnego powstanie ich wiele) miały otrzymać prawo zakładania kont bankowych. Dużą uwagę poświęcono kwestii ochrony majątku związków branżowych przed przejściem przez nowe struktury. Ponieważ zakładowe kasy zapomogowo-pożyczkowe były agendami dotychczasowych związków, podkreślano, że z chwilą wystąpienia z nich pracownik traci również członkostwo w kasie.

Drugiej „dyrektywie wewnętrznej” towarzyszył dziesięciopunktowy wykaz praw i świadczeń, jakie traciła osoba występująca z CRZZ. Zniechęcać do opuszczania starych struktur miały głównie konsekwencje finansowe. Były to przede wszystkim: utrata praw do rozmaitych zapomóg i zasiłków finansowych, nieoprocentowanych pożyczek, dopłat do wczasów, kolonii i innych wyjazdów. Dla wielu groźnie musiał brzmieć także punkt traktujący o utracie „prawa pierwszeństwa do korzystania z ośrodków wypoczynkowych i sanatoryjnych”.

Okazją do wymiany doświadczeń związanych z nową sytuacją w ruchu zawodowym stała się zorganizowana 16 września 1980 r. narada pierwszych sekretarzy Komitetów Wojewódzkich PZPR. Obrady rozpoczął nowo wybrany szef partii, Stanisław Kania. Najwyraźniej był w dobrym nastroju, gdyż w pierwszych słowach stwierdził, że „trafiliśmy dobrze na datę narady, jest to taki pogodny dzień, nie tylko że słońce zagląda, ale chyba mamy od lipca najmniejszą ilość strajków, od 1 lipca”. Nie znaczyło to jednak, że I sekretarz nie zauważał kłębiących się na horyzoncie czarnych chmur. Za najważniejszy problem uznawał „front ruchu zawodowego”, gdyż „od tego, jak to się ukształtuje, będzie zależeć funkcjonowanie wręcz naszego państwa socjalistycznego, naszej partii”.

Zasadnicze tezy w sprawie ruchu związkowego przedstawił sekretarz KC PZPR, Andrzej Żabiński. We wstępie powtórzył znany już od sierpnia argument, że postulat niezależnych związków zawodowych został „podniesiony do ruchu opozycyjnego przez grupy opozycyjne”. Na nieszczęście PZPR uzyskał on „poparcie załóg strajkujących, które w swej masie reprezentują zdrowy nurt odnowy”. Zarysowując panoramę tworzących się w całym kraju nowych związków i fermentu w starych, za najgroźniejsze uznał tendencje do utworzenia nowej centrali związkowej. Miało to być pierwszą próbą „rozbijania centralnych instytucji socjalistycznych państwa”. W dalszej kolejności Żabiński przewidywał usiłowanie rozbicia ruchu młodzieżowego oraz „atak na instytucje przedstawicielskie, spółdzielcze, rady narodowe, Sejm, dążenie do zmiany ordynacji wyborczej [...], a w dalszej konsekwencji wprost na samą partię”. Odpowiedzią powinna być walka o utrzymanie, choćby zreformowanej, Centralnej Rady Związków Zawodowych, zachowanie „wszędzie gdzie jest to możliwe” jedności ruchu związkowego oraz podjęcie „walki po imieniu i nazwisku” z „tymi, którzy chcieliby deformować w antysocjalistycznym kierunku” nową organizację. Już po tygodniu postulat ten zrealizowała niezawodna tuba partyjnej propagandy – telewizja, nadając spreparowane fragmenty wywiadów z Jackiem Kuroniem i Marylą Płońską (działaczką Ruchu Młodej Polski).

Według Żabińskiego jednym z najważniejszych celów PZPR winno być niedopuszczenie do utworzenia centrali nowych związków w Gdańsku. Miało temu zapobiec egzekwowanie zasady, że porozumienia gdańskie, szczecińskie i jastrzębskie „wyraźnie mają charakter lokalny”, oraz zezwolenie na tworzenie okręgowych struktur związkowych w poszczególnych województwach. To ostatnie miało być „bardzo taktycznym tajnym punktem rozumowania”. Według Żabińskiego należało tworzyć wszędzie okręgowe związki branżowe, gdyż „wtedy wy je kontrolujecie, komitety wojewódzkie”. W „odpowiednim momencie”, gdy trzeba będzie założyć „nową centralę, która się będzie nazywała federacją”, utworzy się ją właśnie na bazie tych związków okręgowych. Jak się wydaje, za spełnienie marzeń władz partyjnych można uznać wizję, którą nakreślił sekretarz KC w stosunku do Wałbrzycha. Na czele Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego stali tam dwaj członkowie PZPR, cieszący się dobrą opinią miejscowego KW. Pół żartem, pół serio Żabiński stwierdził: „przyszli członkowie egzekutywy [KW], jak tak dalej pójdzie”.

Generalnie Żabiński wzywał do elastyczności w działaniu. Za wielki błąd uznał niedawne dyrektywy w sprawie pozbawiania świadczeń pracowników występujących ze starych związków. Uznał, że „nie wolno tak podchodzić, my musimy podjąć sztandar [...] jeżeli chodzi o sprawy socjalne, i tu nasza partia może mocno wygrać ten argument, i tu robić porządek w tych sprawach, jak się kłóć, to robić porządek, bo tu chodzi o sprawy ludzi”. Najważniejszym zadaniem miało być wzniesienie „ducha bojowego”: „Domagamy się od wszystkich instancji i aktywu, by podjęli walkę zaprezentowaną w moim wystąpieniu. Siedzenie w okopach z myślą, że może przetrwam, a może mnie nie ruszą, jest złudne”.

Przedstawione powyżej główne tezy przemówienia Żabińskiego warto uzupełnić fragmentem innej jego wypowiedzi, bardzo w owym czasie głośnej. Pod koniec września, jako nowy I sekretarz KW PZPR w Katowicach, spotkał się z aktywnym partyjnym milicji i SB. Przedstawił wówczas strategię, której najistotniejszym elementem było podjęcie próby skorpumpowania działaczy rodzącej się „Solidarności”. Według Żabińskiego: „Muszą wiedzieć, co to smak władzy. Należy im wszędzie udostępniać lokale. Najbardziej luksusowo urządzić, jak tylko można. Ja to już ciągle mówię, ale jeszcze raz powtórzę w tym gronie: nie znam człowieka, którego by władza nie zdemoralizowała, to tylko kwestia, jak szybko



Członek Biura Politycznego KC PZPR – Albin Siwak

i w jakim stopniu”. Swoją drogą ciekawe, skąd sekretarz KC i członek Biura Politycznego czerpał tak silne przekonanie o demoralizującym wpływie sprawowanej władzy...

Większość propozycji i uwag Żabińskiego zawarto w ostatniej, trzeciej „dyrektywie wewnętrznej KC PZPR w sprawie związków zawodowych”. Szczególnie silnie akcentowano w niej konieczność „zerwania z licznymi poprzednio przejawami komenderowania, administrowania, nakazywania – charakteryzującymi stosunki instancji partyjnych wobec instancji związkowych”. Miało to służyć uwiarygodnieniu procesu odnowy oraz zahamowaniu odpływu członków z dotychczasowych organizacji związkowych. Zmiany nie miały jednak pójść zbyt daleko – jednocześnie polecano „wypracować nowoczesne formy sprawowania kierowniczej roli partii w stosunku do ruchu zawodowego”. Również w kwestii praktycznej realizacji zaleceń trudno było partyjnemu aparatowi zerwać z dotychczasowymi przyzwyczajeniami. Polecano bowiem „stwarzać przykłady ilustrujące, że instancje związkowe mają faktyczny wpływ na decyzje administracji”. Wzywano do stosowania „elastycznej taktyki”. W zależności od sytuacji w konkretnym zakładzie zalecano kierować aktywistów do starych związków, celem ich wzmocnienia, bądź też do nowych – dla przejęcia nad nimi kontroli.

We wrześniu 1980 r. PZPR dostrzegąca zagrożenie, jakie dla jej pozycji w państwie płynęło z rodzącego się niezależnego ruchu związkowego. Traktowano je chyba jednak jako swoisty „straszak” mający zmobilizować aktyw partyjny do walki. Łudzono się, że uda się przejąć przynajmniej częściową kontrolę nad nowym ruchem i wkomponować go w struktury komunistycznego państwa. Jednocześnie powstawały zręby przyszłej strategii walki z „Solidarnością” – dzielenia jej na „zdrowy robotniczy nurt” i „brudną pianę”, wiktłania związku w tysiące lokalnych konfliktów, maksymalnego wspierania związków branżowych. Nie znaczy to jednak, że także w PZPR, nawet w jej kierowniczych kręgach, nie pojawiały się osoby i grupy prezentujące odmienny punkt widzenia. Zwolennicy współdziałania i porozumienia jednak dość szybko przegrali z tymi, którzy prowadzili partię prostą drogą ku tragicznej nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r.